

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/kosciol/53608,Tworca-Ruchu-Swiatlo-Zycie-Ks-Franciszek-Blachnicki.html>



BIOGRAM / BIOGRAFIA

Twórca Ruchu Światło-Życie Ks. Franciszek Blachnicki

OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia (1970-1980) Od Gdańska do Gdańska (1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: ANDRZEJ GRAJEWSKI 22.03.2021

Pozostawił setki tysięcy uformowanych polskich sumień. Komuniści chcieli stworzyć „nowego człowieka” - na modłę marksistowską. On też kształtował

„nowych ludzi”, ale w duchu Ewangelii. Ksiądz, który pociągnął za sobą młodych, rozbił monopol władzy na wychowanie.

W jego życiu łączy się działalność społeczna z przekonaniem o tym, że jedynie dojrzały chrześcijanin, zdolny do dawania świadectwa oraz całkowicie odmienni w swoich wyborach życiowych, podołają wyzwaniom naszych czasów. Jako uczeń gimnazjum w Tarnowskich Górach był bardzo aktywny w harcerstwie. Po zdaniu matury w 1938 r. podjął służbę wojskową. Brał udział w kampanii wrześniowej, chociaż miał tylko osiemnaście lat. Już jesienią 1939 r. przystąpił do konspiracji niepodległościowej w Tarnowskich Górach. Wkrótce jednak został aresztowany przez gestapo i wywieziony do KL Auschwitz (numer obozowy 1201), gdzie przebywał przez ponad rok. W marcu 1942 r. skazano go na karę śmierci. Czekając w więzieniu katowickim na wykonanie wyroku, przeżył 17 czerwca 1942 r. nawrócenie. To był przełom w jego życiu. Postanowił dzielić się światłem wiary, którą otrzymał od Boga. Swoje życie zawierzył Opatrzności Bożej. Ułaskawiony, dzięki interwencji rodziny w Berlinie, resztę wojny spędził w obozach koncentracyjnych i obozach pracy III Rzeszy. Z takim bagażem doświadczeń wstąpił po wojnie do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie.

Świadectwo wikarego

Święcenia kapłańskie otrzymał w czerwcu 1950 r. Był to czas ostrej konfrontacji komunistycznych władz z Kościołem. Biskupi śląscy – ordynariusz katowicki Stanisław Adamski, jego następca biskup koadiutor Herbert Bednorz i biskup pomocniczy Juliusz Bieniek – zostali usunięci z diecezji w listopadzie 1952 r. Rządy przejęli w niej narzuceni przez władze wikariusze kapitulni. Ksiądz Blachnicki boleśnie odczuwał tę sytuację. Do otwartego konfliktu doszło, kiedy wikariusz kapitulny ks. Jan Piskorz próbował w 1955 r. zwołać synod diecezjalny. Nie otrzymał jednak na to zgody Stolicy Apostolskiej, o czym nieoficjalnie dowiedzieli się kapłani i wierni z diecezji. Ksiądz Blachnicki, wówczas wikary w Cieszynie, postanowił, że w tej sytuacji nie może milczeć. Na zebraniu dekanalnym wezwał księży, aby nie brali udziału w dyskusji o synodzie, gdyż jest to inicjatywa nielegalna. O wydarzeniu zrobiło się głośno w całej diecezji. Konflikt pogłębił się, gdy we wrześniu 1955 r. ks. Blachnicki wygłosił kazanie, w którym skrytykował władze kościelne za sojusz ze stalinowską władzą. Tego ks. Piskorzowi było za wiele. Nakazał natychmiast wyrzucić ks. Blachnickiego z parafii. Ksiądz Franciszek pojechał do Niepokalanowa, aby wznowić studia nad duchowością o Maksymiliana Kolbego. Stamtąd włączył się w akcję uwolnienia śląskich biskupów i ich powrotu do Katowic.

To doświadczenie miało dla niego doniosłe konsekwencje. Biskup Bednorz zaproponował mu pracę w Kurii Diecezjalnej i wsparł inicjatywę tworzenia abstynenckiego ruchu maryjnego. Organem ruchu było pismo „Niepokalana Zwycięza”, ukazujące się jako dodatek do „Gościa Niedzielnego”. W ten sposób o ks. Blachnickim dowiedziała się cała Polska, a on mógł zacząć realizować swoje koncepcje duszpasterskie.

Niepokalana Zwycięza

Obszarem szczególnych zainteresowań ks. Blachnickiego w latach sześćdziesiątych była formacja młodzieży w duchu radykalnego chrześcijaństwa, jaką proponował o. Kolbe. Dodatkową inspiracją było zobowiązanie do otrzeźwienia narodu, podjęte podczas składania Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego w sierpniu 1956 r. W następnym roku ks. Blachnicki utworzył Krucjatę Trzeźwości, która łączyła zasady katolickiego ruchu abstynenckiego z ruchem maryjnym. Fundamentem była idea odrodzenia narodu przez oddanie się Maryi. W 1958 r. ruch zmienił nazwę na Krucjata Wstrzemięźliwości i zdobył szybko ogromną popularność w całym kraju.

W marcu 1942 r. skazano go na karę śmierci. Czekał w więzieniu katowickim na wykonanie wyroku, przeżył 17 czerwca 1942 r. nawrócenie. To był przełom w jego życiu. Postanowił dzielić się światłem wiary, którą otrzymał od Boga. Swoje życie zawierzył Opatrzności Bożej. Ułaskawiony, dzięki interwencji rodziny w Berlinie, resztę wojny spędził w obozach koncentracyjnych i obozach pracy III Rzeszy.

Według szacunków przedstawionych na II Zjeździe Duszpasterskim Krucjaty Wstrzemięźliwości na Jasnej Górze w kwietniu 1960 r., po niespełna czterech latach działalności należało do niej 100 tys. dorosłych, nie licząc ogromnej liczby dzieci i młodzieży skupionych w Krucjacie Dziecięcej. Krucjata była obecna w blisko tysiącu polskich parafii. Ten sukces zauważyła także bezpieka. Już w 1959 r. została zarejestrowana sprawa agenturalnego sprawdzenia ks. Blachnickiego o wiele mówiącym kryptonimie „Zawada”. W sierpniu 1960 r. zaczęły się rewizje wśród współpracowników krucjaty w całym kraju. Zajęto wówczas ponad 4 tys. pism abstynenckich i dokumentów krucjaty, m.in. plany pracy parafialnej Krucjaty Wstrzemięźliwości. Materiał posłużył wiceprokuratorowi wojewódzkiemu Janowi Rydzio do wydania postanowienia o wszczęciu dochodzenia przeciwko krucjacie i ks. Blachnickiemu. Zarzucono mu rozpowszechnianie druków i publikacji poza cenzurą. Zarzut był jednak fałszywy. Część publikacji była cenzurowana wraz z dodatkiem „Niepokalana Zwycięza”. Broszury abstynenckie, jako druki wewnątrzkościelne, nie podlegały takiemu obowiązkowi, trzy

powielacze wykorzystywane do druku zostały zaś zarejestrowane.

Główne uderzenie rozpoczęło się 29 sierpnia 1960 r. Rewizje przeprowadzono u pełnomocników krucjaty w Kielcach, Krakowie, Poznaniu, Łodzi, Przemyślu, Lublinie i we Wrocławiu. Zasadniczym celem był jednak drewniany barak przy ul. Jordana 18 w Katowicach, gdzie mieściła się Centrala Krucjaty Wstrzemięźliwości (obecnie na tym terenie stoi gmach Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego). Budynek został otoczony przez grupę około trzydziestu uzbrojonych milicjantów i funkcjonariuszy Urzędu Spraw Wewnętrznych Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach. Wyniesiono z pomieszczeń stosy broszur, książek oraz druków abstynenckich. Wobec jawnej przemocy ks. Franciszek wezwał swoich współpracowników, aby przeszli do kaplicy, znajdującej się w tylnej części baraku. Tam wystawiono Najświętszy Sakrament i rozpoczęto modlitwę różańcową. Wieczorem funkcjonariusze zapieczętowali lokal, a ks. Blachnickiego usunięto zeń siłą. Nad drzwiami baraku pozostał jednak napis „Niepokalana zwycięża”.



Ks. Franciszek Blachnicki. Fot.

Oaza.pl



**Ołtarz Chrystusa Sługi w kaplicy
w Centrali Ruchu Światło-Życie na
Kopiej Górze w Krościenku. Fot.**

Oaza.pl

To samo więzienie

Likwidacja Centrali Krucjaty Wstrzemięźliwości była największą od czasów stalinowskich akcją wymierzoną w instytucje kościelne. Do połowy lat siedemdziesiątych nikomu nie udało się stworzyć dzieła równie masowego i mającego tak wielki wpływ na społeczeństwo. Komuniści zdawali sobie sprawę z tego, że jeśli pozwolą ks. Blachnickiemu kontynuować pracę, krucjata wkrótce będzie tak potężna, że do jej zdławienia będą potrzebowali znacznie większych sił aniżeli te, które zaangażowano w likwidację katowickiej Centrali. Dlatego niepokornego kapłana należało przykładowo ukarać. Ponieważ prokuraturze nie udało się udowodnić, że działalność krucjaty była nielegalna, postawiono ks. Blachnickiemu zarzut szkalowania Polski Ludowej. Chodziło o jego memoriał na temat likwidacji krucjaty, który w październiku 1960 r. rozesłał do Episkopatu Polski i przedstawicieli władz. Mimo protestów biskupów ks. Blachnicki został aresztowany 15 marca 1961 r. Znalazł się w tym samym katowickim więzieniu, w którym był przetrzymywany w czasie okupacji. Na sali sądowej bronił prawa Kościoła do prowadzenia działalności abstynenckiej i wychowawczej. Sąd Wojewódzki w Katowicach 19 lipca 1961 r. skazał go na karę dziesięciu miesięcy pozbawienia wolności, a tyle już odsiedział w areszcie. Co ciekawe, w sentencji wyroku znalazło się zdanie, że zawieszając odbycie kary, sąd uznał, że „działalność oskarżonego była dobra i pożyteczna dla społeczeństwa”.

Spółeczność alternatywna

Bolesne doświadczenia nie załamały ks. Blachnickiego. Przeciwnie – ugruntowały go w przekonaniu o potrzebie działania. Celem było wychowanie nowego człowieka, prawdziwego chrześcijanina oraz świadomego obywatela. Z idei rekolekcji dla ministrantów, które prowadził jeszcze w latach pięćdziesiątych, zrodził się rozbudowany projekt permanentnej edukacji religijnej, zakładający osiąganie kolejnych stopni duchowego odrodzenia i chrześcijańskiej dojrzałości. Inspiracją był także Sobór Watykański II. Ksiądz Blachnicki przez dziesięć lat redagował „Biuletyn Odnowy Liturgii”, a od 1976 r. był krajowym duszpasterzem służby liturgicznej. Wokół rozważań o posoborowej formacji służby liturgicznej dojrzewał pomysł piętnastodniowych rekolekcji dla dzieci, młodzieży szkolnej i akademickiej oraz dorosłych, czyli oaz, który rozwinęły się później w Ruch Światło-Życie.

Biskupi śląscy – ordynariusz katowicki Stanisław Adamski, jego następca biskup koadiutor Herbert Bednorz i biskup pomocniczy Juliusz Bieniek – zostali usunięci z diecezji w listopadzie 1952 r. Rządy przejęli w niej narzuceni przez władze wikariusze kapitulni. Ksiądz Blachnicki boleśnie odczuwał tę sytuację. Do otwartego konfliktu doszło, kiedy wikariusz kapitulny ks. Jan Piskorz

próbował w 1955 r. zwołać synod diecezjalny.

Centralą ruchu stało się Krościenko nad Dunajcem. Omijając, a często nawet łamiąc przepisy administracyjne, ks. Blachnicki stworzył w tej miejscowości prawdziwą oazę wolnej Polski. Udało mu się swym entuzjazmem zapalić grupę kapłanów oraz liczne grono ludzi świeckich, którzy nie zważając na grożące im szykany czy brak zrozumienia we własnych środowiskach, bezgranicznie zaufali ks. Franciszkowi i tworzonemu przez niego dziełu.

Trzeba dodać, że w latach siedemdziesiątych część biskupów krytycznie odnosiła się do tej inicjatywy. Obawiali się, że ruch oazowy może rozbijać duszpasterstwo parafialne i podważać hierarchiczną strukturę Kościoła. Niektórych niepokoiły bliskie kontakty ks. Blachnickiego ze środowiskiem zielonoświątkowców. W tradycyjnie rozumianej polskiej pobożności nie mieściło się spontaniczne otwieranie się wspólnot oazowych na dary Ducha Świętego. Dystansu wobec oaz nie ukrywał także kard. Stefan Wyszyński, którego wątpliwości podsycaly gry operacyjne bezpieki, wykorzystującej agenturę w sekretariacie prymasa. W tych warunkach ruch oazowy mógłby nie przetrwać, gdyby nie wsparcie metropolity krakowskiego kard. Karola Wojtyły. Jako jeden z nielicznych hierarchów w Polsce docenił znaczenie profetycznej wizji ks. Blachnickiego. Zauroczony klimatem wspólnoty oazowej, przeżywającej swe rekolekcje u podnóża gór, wyniósł z tych spotkań doświadczenia, które zaowocowały później wieloma działaniami w czasie jego pontyfikatu, m.in. Światowymi Dniami Młodzieży. Ulubiona oazowa pieśń *Barka* towarzyszyła Janowi Pawłowi II w czasie jego podróży duszpasterskich na wszystkich kontynentach.

W 1981 r. ruch otrzymał asystenta kościelnego. Został nim Tadeusz Błaszkwicz, biskup pomocniczy z Przemyśla, którego wsparcie dla ks. Blachnickiego było bezcenne, zwłaszcza w okresie stanu wojennego. Masowy charakter ruchu sprawił, że władze zaczęły stosować wobec niego różne szykany i represje. Gorliwością wyróżniał się tu Lech Bafia, w latach siedemdziesiątych wojewoda nowosądecki, wspierany przez brata Jerzego, ministra sprawiedliwości. Władze traktowały rekolekcje oazowe jako „dzikie kolonie”, nasyłały kontrole sanitarne i inne w celu likwidacji letnich obozów oazowych. Powodów do niepokoju komunistów mieli wiele. Ruch oazowy przełamywał monopol państwa komunistycznego na wychowanie młodzieży, co było wydarzeniem bezprecedensowym w skali Europy Środkowo-Wschodniej. Ksiądz Blachnicki powołał również organizację nawiązującą do ruchu abstynenckiego – Krucjatę Wyzwolenia Człowieka. Podstawą przynależności były przyrzeczenia abstynenckie, ale hasło wyzwolenia pojmowano znacznie szerzej, niż tylko jako odrzucenie nałogów. Uczestnictwo w Ruchu Światło-Życie, które wiązało się z przyjęciem stylu życia świadomych chrześcijan pragnących być zaczynem i solą ziemi, było jednoznaczne z tworzeniem kontrkultury w komunistycznym kraju. Po sierpniu 1980 r. ks. Blachnicki wezwał całe środowisko do zaangażowania się w tworzenie nowego związku zawodowego. Wielu go posłuchało i z pewnością ukształtowani przez oazy związkowcy mieli wpływ na tworzący się NSZZ „Solidarność” jako ruch odwołujący się do wartości chrześcijańskich.



**Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-
Życie w Castel Gandolfo. Fot.
Oaza.pl**

Na emigracji

Stan wojenny zastał ks. Blachnickiego w Rzymie. Nie bał się powrotu do kraju, ale postanowił zorganizować międzynarodowe zaplecze dla swych idei. Wiosną 1982 r., dzięki wsparciu bp. Szczepana Wesołego, odpowiedzialnego za duszpasterstwo emigracji, zamieszkał w ośrodku „Marianum” w Carlsbergu (RFN). Stworzyli go po wojnie polscy żołnierze z kompanii wartowniczych. Przez ośrodek przewinęło się ponad 3 tys. polskich dzieci, ale w 1981 r. opustoszał i miał zostać zlikwidowany. W Carlsbergu wraz z ks. Blachnickim zamieszkała grupa osób, w tym księża związani z ruchem oazowym, tworząc Międzynarodowe Centrum Ewangelizacji Ruchu Światło-Życie. Jego częścią była drukarnia i wydawnictwo „Maximilianum”. Ośrodek ten miał być międzynarodowym odpowiednikiem Krościenka i promieniować nie tylko na Polskę, ale i całą Europę Środkowo-Wschodnią.

Księdzu Blachnickiemu marzyła się chadecka międzynarodówka nowego typu, która łączyłaby przedstawicieli narodów zniewolonych przez komunizm na gruncie chrześcijaństwa. Ich formacja miała być nie tylko przygotowaniem do walki z reżimem, lecz także – na czasy po upadku systemu sowieckiego. Zmiany na obszarze, jak to nazywał, „postsovieticum” wpisywał w plan zbawienia, w którym człowiekowi powinna przypaść rola kreatora własnej wolności.

W czerwcu 1982 r. ks. Blachnicki powołał swoje ostatnie dzieło – stowarzyszenie Chrześcijańska Służba Wyzwolenia Narodów „Prawda-Krzyż-Wyzwolenie”. Skupiało ono Polaków i przedstawicieli innych narodów zniewolonych przez sowiecką przemoc. Organizowało sympozja, seminaria, spotkania. Rozgłos zdobyły Marsze Wyzwolenia Narodów, które odbywały się na zamku Hambach, miejscu symbolicznym dla niemieckiej demokracji. Księdzu Blachnickiemu marzyła się chadecka międzynarodówka nowego typu, która łączyłaby przedstawicieli narodów zniewolonych przez komunizm na gruncie chrześcijaństwa. Ich formacja miała być nie tylko przygotowaniem do walki z reżimem, lecz także – na czasy po upadku systemu sowieckiego. O tym, że komunizm upadnie, był głęboko przekonany. Zmiany na obszarze, jak to nazywał, „postsovieticum” wpisywał w plan zbawienia, w którym człowiekowi powinna przyspać rola kreatora własnej wolności. Ze swymi ideami potrafił dotrzeć do mediów na Zachodzie. Stał się twarzą nowej formy antykomunizmu, obliczonego na rozsadzenie systemu nie przemocą, lecz życiem w prawdzie ludzi, którzy sami doświadczyli wyzwolenia z grzechu. Komuniści nie tylko w Warszawie, lecz również w Moskwie dostrzegli w tym zagrożenie. Sowieckie dzienniki pisały o wichrzycielu w sutannie. We wrześniu 1982 r. Naczelna Prokuratura Wojskowa wszczęła przeciwko ks. Blachnickiemu śledztwo. Rozesłano za nim list gończy z nakazem aresztowania, gdyby tylko pojawił się w PRL lub na terenie polskiej placówki dyplomatycznej.

Nagła śmierć

Ksiądz Blachnicki zasłabł nagle 27 lutego 1987 r. Wcześniej rozmawiał z kierującym drukarnią Andrzejem Gontarczykiem i z relacji świadków wiadomo, że rozmowa miała burzliwy przebieg. Około południa ksiądz wrócił do siebie i poczuł się niedobrze. Po obiedzie zaczął się dusić, czemu towarzyszyły objawy silnego kaszlu i zasłabnięcia. Wezwano dr. Reinera Fritscha, który od pięciu lat był jego lekarzem prowadzącym. Próbował ratować chorego, jednak zastosowane środki, m.in. zastrzyk w serce, nie poskutkowały i po południu ks. Franciszek zmarł. Już wtedy zauważono, że jego śmierci towarzyszyły dziwne objawy, ale sekcji zwłok nie wykonano. Niemiecki lekarz stwierdził, że przyczyną zgonu był zator płuc w połączeniu z zaawansowaną cukrzycą. Kapłan został pochowany na miejscowym cmentarzu. Jednak w środowisku najbliższych współpracowników ks. Blachnickiego pojawiły się pytania o okoliczności jego śmierci, które nasiliły się po ujawnieniu agenturalnej przeszłości dwojga bliskich współpracowników zmarłego, Andrzeja i Jolanty Gontarczyków. Pojawili się oni w Carlsbergu w 1984 r. Ksiądz Blachnicki powierzył im kierowanie drukarnią. Nikomu nie przyszło do głowy, że oboje są niebezpiecznymi agentami SB, działającymi pod pseudonimami „Yon” i „Panna”. Mimo że po jakimś czasie zaczęły się pojawiać głosy ostrzegające przed nimi, ks. Blachnicki długo im wierzył. Zmienił zdanie, kiedy do Carlsbergu dotarły informacje zdobyte przez Solidarność Walczącą, potwierdzające agenturalną działalność Gontarczyków. Dzień przed śmiercią, 26 lutego 1987 r., ks. Blachnicki rozmawiał z najbliższymi współpracownikami: Zuzanną Podlewską i Grażyną Sobieraj. W zaufaniu powiedział im, że Gontarczykowie robili w Carlsbergu krecią robotę i to właśnie oni odpowiadają za doprowadzenie drukarni i wydawnictwa do finansowej ruiny (późniejsze niemieckie śledztwo potwierdziło te zarzuty). Ksiądz Blachnicki zapowiedział, że następnego dnia przeprowadzi z Gontarczykiem decydującą rozmowę. Doszło do niej bez świadków rano 27 lutego na terenie drukarni. Kilka godzin później ksiądz nagle zmarł. Dopiero pięć lat po jego śmierci Naczelna Prokuratura Wojskowa umorzyła prowadzone przeciwko niemu śledztwo.

W ramach śledztwa IPN, prowadzonego w sprawie domniemania zabójstwa ks. Blachnickiego, z dokumentacją medyczną sporządzoną przez dr. Fritscha oraz jego zeznaniami zapoznali się wybitni eksperci: prof. dr hab. Władysław Nasiłowski, były kierownik katedry medycyny sądowej, oraz prof. dr hab. Zofia Olszowy, specjalista toksykolog. W swej opinii stwierdzili, że „brakuje przesłanek przemawiających za możliwością działania trucizny”. Zaznaczyli jednocześnie, że w razie podejrzenia zatrucia „istotne rozpoznawczo może być jedynie badanie sekcyjne i badanie toksykologiczne materiału pobranego ze zwłok, których w tej sprawie nie dokonano”. W tej sytuacji śledztwo zakończyło się postanowieniem o umorzeniu. Prowadząca je prokurator Ewa Koj ustaliła jednak, że destrukcyjne działania Gontarczyków w Carlsbergu były skuteczne i doprowadziły dzieło ks. Blachnickiego do ruiny finansowej, co z pewnością mogło mieć wpływ na stan jego zdrowia. Jej zdaniem, o ile nie możemy mówić o bezpośrednim związku przyczynowym łączącym poranną rozmowę z Gontarczykiem z późniejszym nagłym pogorszeniem stanu zdrowia ks. Blachnickiego, o tyle cała ta historia pokazuje ciemną stronę działania służb peerelowskich wobec Kościoła i duchowieństwa.

Szacuje się, że w dziełach, które stworzył ks. Blachnicki, uformowało się blisko dwa miliony Polaków. Wielu z nich aktywnie włączyło się w działalność opozycyjną w latach osiemdziesiątych, a także w przemiany po 1989 r. Byłych oazowiczów można dzisiaj spotkać w parlamencie, a zwłaszcza w samorządach różnego szczebla, działają także w edukacji i biznesie. Swym codziennym życiem i pracą potwierdzają, że marzenie twórcy ruchu oazowego o ludziach gotowych do działania w wolnej Polsce właśnie się spełnia.

Tekst pochodzi z nr 9/2017 "Biuletynu IPN"

COFNIJ SIĘ